

Spotkanie ze szkołą

Wspomnienia Mariana Momota – byłego przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego
Szkoły Podstawowej w Majdanie Nepryskim

Moje spotkanie ze szkołą w Majdanie Nepryskim miało miejsce podczas pierwszego zebrania rodziców w nowym roku szkolnym 1969/70 na pierwszej tzw. wywiadówce. Pracowałem wówczas od roku 1957 w Tartaku w Długim Kącie. Ta nazwa wydała mi się dziwna i ciekawa, skąd się wzięła? Bo bliżej zabudowań stacji kolejowej, która nosi nazwę Długi Kąt była bardzo piękna i bogata wieś Majdan Nepryski, a wieś Długi Kąt o wiele mniejsza, o mniej znaczących tradycjach i nieco dalej położona niż Majdan Nepryski.

Otóż ze względu na rozpoczęcie nauki przez moją córkę Marysię, ponieważ była pierwszym dzieckiem, bardzo oczekiwanym, lubianym i kochanym wołaliśmy zdrobniale nie Marysia lecz Misia. Za jej przyczyną zaczęliśmy razem odwiedzać szkołę, która mieściła się przy końcu wioski z okazałym budynkiem mieszkalnym, w którym mieszkał kierownik szkoły pan Czesław Lal z żoną Marią również nauczycielką. W głębi podwórza z lewej strony od posesji państwa Szpindów znajdowała się duża piwnica a za nią w dalszym ciągu barak z izbami szkolnymi z dołączonym w poprzek działki drugim barakiem. W nim to znajdował się pokój nauczycielski, gdzie urzędował kierownik szkoły.

Moja córka Misia, kiedy poszliśmy zapisać ją do szkoły została przeegzaminowana z wiedzy i poziomu inteligencji przez nauczycielkę panią Krystynę Ostasz, która miała prowadzić I- wszą klasę. W tamtym czasie oprócz sal w barakach i budynku mieszkalnym kierownika szkoły był wynajęty budynek na sale lekcyjne leżący po przeciwnej stronie drogi należącej do mieszkańca pana Stanisława Kudlickiego pełniącego wówczas funkcję felczera w Tartaku w Długim Kącie. Służył radą i pomocą wszystkim mieszkańcom nie tylko Majdanu, ale także okolicznym mieszkańcom pobliskich wiosek. Wspominałem już o samej wsi Majdan Nepryski ale należy tu dodać, że w roku 1957 kiedy rozpocząłem pracę w tartaku, do pracy dochodziłem piechotą z Borowiny, za pierwszą pensję kupiłem rower, którym następnie dojeżdżałem. Natomiast w okresie zimy, kiedy spadł śnieg drogę pokonywałem piechotą, miałem wielu kolegów i przyjaciół w Majdanie. Była to bardzo ładna i wesoła wieś. Znałem prawie wszystkich ludzi, bo przecież oni pracowali wszyscy w tartaku. Pierwsze oświetlenie elektryczne Majdan otrzymał z tartaku z miejscowego urządzenia prądotwórczego, napędzanego maszyną parową. Mieszkańcom bardzo podobała się inicjatywa z prądem, gorzej było z niedzielami, kiedy tartak nie pracował. Otóż mieszkańcy zobowiązali się dobrowolnie opłacać potrzebnych pracowników tartaku aby zabezpieczyć dostawę prądu. Cennymi inicjatywami dla mieszkańców wykazali się strażacy. Prezesem straży był kierownik szkoły Czesław Lal a naczelnikiem Gmyz Jan pracownik na stacji PKP w Długim

Kącie. Podczas wygrania konkursu przez mieszkańców wsi, którego inicjatorami byli strażacy, za otrzymaną nagrodę zakupili materiały i w czynie społecznym wykonali płytki chodnikowe, z których ułożono chodnik przez całą wieś. W następnym roku zakupiono orzechy i zasadzono przez całą wieś po obu stronach drogi. Najbardziej oddanymi w tej sprawie byli Czesław Lal, Jan Gmyz, Franciszek Rogowski. Należy tu wspomnieć o powstaniu Kółka Rolniczego, którego wypracowane zyski zasiły budżet wsi. Otóż istniała wówczas pomoc państwa w zakupie sprzętu i ciągników na potrzeby wsi. Pierwszym i długoletnim prezesem Kółka Rolniczego w Majdanie został Franciszek Rogowski. Następnie została pobudowana w Józefowie baza – Spółdzielnia Kółek Rolniczych, gdzie wszystkie jednostki kółek rolniczych z terenu gminy miały swoją jednostkę nadrzędną.

Ten aktyw wiejski miał jeszcze wiele osiągnięć choćby pierwsze utwardzenie drogi przez wieś, a następnie położenie nawierzchni asfaltowej. Zabezpieczenie przeciwpożarowe wsi, wkopanie dwóch dużych zbiorników na wodę.

Wracając na podwórko szkoły, po wybraniu mnie na przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego staraliśmy się pomagać szkole, nauczycielom i uczniom. Początkowo były dzieci z samego Majdanu, łatwiej było zorganizować choinkę szkolną wraz z paczkami zawierającymi słodycze i owoce. Jak również uhonorować nauczycieli za ich pracę w Dniu Nauczyciela czy też z okazji Dnia Kobiet. Z każdym rokiem przybywało uczniów. Ciasne warunki lokalowe wymagały rozpoczęcia starań o budowę nowej szkoły. Na przeszkodzie stanęły warunki terenowe. Najlepiej mieszkańcy godzili się na plac na środku wsi, ale takiego miejsca nie było. Pojawiła się okazja lokalizacji na początku wsi, gdzie w zasadzie po trudach negocjacji z właścicielami działek uzyskano kompromis. Szkoła otrzymała plac pod budowę z notarialnym aktem własności. Pani Kozakowa mieszkająca z córką, otrzymała zamienną działkę po zmarłym Janie Kusiaku wraz z pobudowanym z pustaków domkiem mieszkalnym, a do chwili pobudowania tego domku kierownik szkoły Czesław Lal zobowiązał się udzielić mieszkania w obok wybudowanej kotłowni szkoły oraz zatrudnić w szkole na etacie sprzątaczkę. Duży wysiłek w osiągnięciu tego kompromisu miały władze gminy i sam Czesław Lal. Bardzo ambitne plany miały ówczesne władze państwowe otóż powstawało wówczas tysiąc szkół na tysiąclecie państwa polskiego, ale były to lata sześćdziesiąte i nasza szkoła już się nie załapała. Dyrektor Lal w tej chwili ma jeden plan, uzyskać sponsorów, wybrać plan szkoły, domu nauczyciela oraz wykonawcę. W staraniach wspólnie pomaga i wspiera Komitet Rodzicielski organizując zabawy dochodowe, uzyskane fundusze przeznaczone są na wykonanie planów i wszystkie wyjazdy w celu załatwienia spraw budowy. Napotykać na różne trudności w załatwieniu spraw Komitet pokrywała koszty spotkań towarzyskich, które przybliżały budowę nowej szkoły.

W październiku 1971 roku na plac budowy wkracza Biłgorajskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Biłgoraju. Pod fundamenty szkoły robią wykopy maszyny, pod salę gimnastyczną kontynuują wykopy ręcznie strażacy, Komitet Rodzicielski, Marian Momot, Jan Szponar, Franciszek Rogowski, Jan Gmyz, Edward Krajewski oraz rodzice uczniów. Prace przebiegają sprawnie i z każdym dniem widać rosnącą szkołę. Komitet rodzicielski organizuje zabawę sylwestrową w remizie strażackiej, uzyskane fundusze przekazuje na budowę szkoły. Należy wspomnieć, że dzięki inicjatywie strażaków, prezesa straży Czesława Lala i naczelnika Jana Gmyza na początku lat 60 – tych rozpoczęli budowę remizy strażackiej połączonej z kuchnią, garażem na samochód i sprzęt gaśniczy oraz dużą salę widowiskowo - taneczną. Organizując przy tym zabawy dochodowe w świetlicy tartacznej, a były one wówczas bardzo modne. Mówiono wówczas, że świetlica tartaczna pobudowała remizę strażacką na Klinie. Należy podkreślić również otrzymane dotacje z urzędu gminy jak i Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Biłgoraju. Dużą pomocą okazał się pobliski tartak, który wspomagał czyn społeczny strażaków, a szczególnie jej prezesa i dyrektora szkoły Czesława Lala. Kierownik tartaku Ludwik Reszkowski mówił mi, gdyż byłem wówczas kierownikiem składu tarcicy – dajmy im! I nigdy strażacy nie odchodzili z tartaku z pustą ręką.

A szkoła rośnie aż się serce raduje, mimo wielu trudności kłopotów.

15 sierpnia 1973 r. protokółarnie oddano do użytku szkołę w Majdanie Nepryskim w obecności władz budowlanych i oświatowych. Duży wkład finansowy na wykończenie i wyposażenie szkoły wniosła Telewizja Polska z Warszawy. Złożyło się na to poszukiwanie lokalu na kolonię letnią dla dzieci pracowników Telewizji Polskiej przez ogłoszenie Kuratorium Oświaty. Bardzo szybko wykorzystał to dyrektor Lal nawiązując natychmiastowy kontakt telefoniczny z Działem Socjalnym telewizji. Podpisano umowę dzierżawy i rekompensaty za korzystanie z sal i stołówki szkolnej. Były to bardzo korzystne warunki z malowaniem sal i zakup dla szkoły potrzebnego sprzętu. Po za tym pracownicy szkoły mieli dodatkowy zarobek za pracę na kolonii. Korzystna współpraca z telewizją trwała przez okres 3 lat i szkoła bardzo dużo na tym skorzystała.

3 -go września 1973 r. rozpoczyna się nauka w pięknych salach o dużych widnych oknach. Budynek posiada dwa piętra, 16 sal lekcyjnych, świetlicę, kuchnię, salę gimnastyczną, gabinet dentystyczny i lekarski oraz szatnię dla uczniów. W szkole znajdują pracę jako personel pomocniczy, w kuchni szefową jest pani Maria Wiśniewska, intendentką jest Władysława Momot, stołówka jest oczkiem w głowie dyrektora Lala. Kuchnia serwuje smaczne posiłki dla uczniów i nauczycieli. Wyżywienie jest odpłatne po atrakcyjnych cenach. Nowe zadanie przed Komitetem to pomoc w wystroju sal, zakup firanek, kwiatów i drobnych

akcesoriów. Z pomocą nauczycielom przychodzą rodzice i zakłady opiekuńcze, szkoły jaką wówczas miały повинność, a są to: Tartak Długi Kąt, Zakłady Produkcji Elementów Budowlanych „Prefabet” w Długim Kącie. W październiku 1973 kończy się budowa Domu Nauczyciela, są już przydzielone mieszkania. W budynku gospodarczym przystosowano do zamieszkania dwie rodziny, doprowadzając wodę, ogrzewanie. W tym też roku szkolnym przystąpiono do organizacji szkoły zbiorczej. Do szkoły w Majdanie dowożone są dzieci punktów filialnych z Długo Kątu i Hamerni.

Rok szkolny rozpoczęło naukę 362 dzieci. Dyrektor szkoły otrzymuje zastępcę dyrektora, obowiązki te pełnił będzie Józef Król. Jest to początek przeniesienia ciężaru nauki i wychowania z punktów filialnych do szkoły zbiorczej a następnie ich całkowitą likwidację. Pierwsza choinka noworoczna w nowej szkole odbyła się 12 stycznia 1974 r. Święto młodzieży, nauczycieli i rodziców. Świetlica wypełniona po brzegi. Część artystyczną przygotowali Marian Madej – śpiew i muzyka, Teresa Momot - tańce, Janina Wolak – recytacje, Krystyna Michalska – inscenizacja. Po występach w imieniu Komitetu Rodzicielskiego paczki rozdali przew. – Marian Momot i Franciszek Rogowski. Po występach i zabawie uczniowskiej bawili się wspólnie nauczyciele i rodzice. Komitet Rodzicielski czyni przygotowania do ufundowania nowej szkole sztandaru. Wśród licznych propozycji wyboru patrona szkoły w gronie nauczycieli istnieje wciąż widmo braku środków na urządzenie sal lekcyjnych. Liczono na pomoc finansową ze strony Komitetu Powiatowego PZPR w Biłgoraju a właściwie I-go sekretarza i posła na sejm Józefa Dechnika.

Sztandar zamówił dyr. Lal w pracowni hafciarskiej w Gdańsku, skąd następnie został przewieziony do Lublina i po jego odbiór z zapłatą zgłosiłem się z-ca dyr. panem Józefem Królem w umówionym hotelu własnym samochodem. Po przywiezieniu do domu zastanawialiśmy się w gronie najbliższych jak poświęcić ten sztandar z takim imieniem. W tym czasie w kościele Józefowskim powstał rozłam. Drzwi kościoła zostały zabite deskami, część parafian była za proboszczem, który tutaj przeżył wojnę byli przeważnie mieszkańcy Józefowa, a część za młodym wikarym ks. Stanisławem Madejem. Część parafian nawet postawiła namioty pilnując go dzień i noc aby go biskup lubelski nie zabrał na inną parafię. W końcu obaj zostali przeniesieni do innych parafii, a tutaj nastąpił rozłam na kościół rzymskokatolicki w Józefowie i polskokatolicki w Długim Kącie. Stąd problem co zrobić ze sztandarem przed przekazaniem go szkole. Po kryjomu pojechałem z Franciszkiem Rogowskim do księdza proboszcza Marciniewicza w pobliskiej parafii Górecko Kościelne przedstawiając mu nasz dylemat ze sztandarem. Przypuszczaliśmy, że kiedyś czasy mogą się zmienić i aby nasi następcy nie zniszczyli naszego wysiłku. Po uzgodnieniu zobowiązaliśmy się do wszycia do wewnątrz sztandaru medalika Najświętszej Marii Panny co zrobiła dyskretnie, jako krawcowa moja żona Władysława

Momot. Zamówiliśmy mszę św. w tej intencji oraz wszystkich nauczycieli. W umówionym dniu w obecności Mariana Momota, żony Władysławy, Franciszka Rogowskiego i jego żony Zofii na ołtarzu podczas mszy został poświęcony sztandar pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Królowej Polski. Na powyższą okoliczność ks. proboszcz Marciniewicz wypisał zaświadczenie o dokonaniu powyższych czynności. Do końca mojego przewodniczenia Komitetowi to zaświadczenie przechowywałem w domu tj. do roku 1987. W późniejszym okresie oznajmiłem dyrektorowi Królowi, że sztandar jest poświęcony i należy się mu zachowanie godności katolickiej. Samo przekazanie tego zaświadczenia nastąpiło po zakończeniu mojej kadencji przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego dyr. szkoły panu Józefowi Królowi. Mimo moich późniejszych poszukiwań tego zaświadczenia i przedwczesnej śmierci Józefa Króla oraz późniejszych dyrektorów tej szkoły nie udało się ustalić gdzie znajduje się to zaświadczenie. Przekazanie tego sztandaru nastąpiło w czasie rozpoczęcia roku szkolnego w 1975 r.

Wielka uroczystość w szkole po jednej stronie wykonawcy, budownicowie szkoły, sponsorzy i Komitet Rodzicielski z rodzicami z drugiej młodzież, Dyrekcja, Rada Pedagogiczna. Serdeczne powitanie wygłasza dyrektor mgr Czesław Lal, następnie gorące słowa podziękowania kieruje przew. Komitetu Marian Momot do budowniczych szkoły, sponsorów i władz oświatowych i administracyjnych. Po czym następuje przekazanie sztandaru dyrektorowi szkoły, który następnie całując przekazuje delegacji młodzieży szkolnej. Nieocenioną pomoc wnieśli członkowie Komitetu Rodzicielskiego pani Bronisława Gontarz wraz z jej sąsiadkami. Wielką pomocą odznaczył się Edward Krajewski i pani Teresa Karabin, jak też wspomniany Franciszek Rogowski i Jan Szponar. Po części oficjalnej wręczenia sztandaru odbyła się część nieoficjalna. Wszyscy nauczyciele, zaproszeni goście i Komitet Rodzicielski udał się autokarem na śródleśną polanę w lesie pod Hamernią na spotkanie integracyjne.

Liczne wspomnienia i wiwaty trwały do późnych godzin wieczornych, gdzie miejscowe komary w wieczornej ciszy przerwały swawole.

Po przekazaniu sztandaru szkole Komitet w dalszym ciągu pracował na rzecz szkoły organizując dochodowe zabawy aby mieć środki na dopłaty do wyżywienia dla najbiedniejszych uczniów oraz sierot. Dalej rok rocznie pamiętaliśmy o ciężkiej pracy nauczycieli szczególnie w dniu ich święta tj. święta Edukacji Narodowej zwanym potocznie Dniem Nauczyciela. W tym dniu każdego roku podczas mojej kadencji odbywały się uroczyste akademie w szkole połączone z wręczeniem przysłowiowego kwiatka i złożeniem życzeń. Natomiast wszyscy nauczyciele w godzinach popołudniowych byli zabierani autokarem tartaczynym bądź później szkolnym na spotkanie w leśnej ciszy

za Hamernią lub na Fryszarce. Tam następowało cementowanie więzów przyjaźni i koleżeńskości. Był grill, gorący bigos i lampka okowity. Bardzo często ten czas umilali bardzo lubiani nauczyciele pan mgr Marian Madej oraz mgr Jan Pakulski tanecznymi przygrywkami na akordeonach. Pamiętam jeden z Dni Nauczyciela zorganizowany Ośrodka Wypoczynkowym należącym do cementowni w Chelmie. Korzystaliśmy z kuchni Ośrodka. Tańcom nie było końca. Pamiętam ulubioną piosenką pani Ireny Pupiec było „w starym młynie najlepiej umówić się”.

Cudowna atmosfera, wspaniałe towarzystwo. Dzień Kobiet był również bardzo uroczysty, kwiatek i życzenia, nie kończące się rozmowy przy kawie i lampce wina.

Wśród wielu kół zainteresowań prowadzonych przez nauczycieli jest udział uczniów w różnych imprezach, zawodach i olimpiadach, czego dowodem są liczne dyplomy, wyróżnienia i puchary. Jednym z najbardziej atrakcyjnych i cieszącym się kołkiem było ognisko muzyczne prowadzone przez pana Marian Madeja - muzyka z wykształcenia i zamiłowania. To pan Madej uświetniał występiami swoich wychowanków wszystkie akademie szkolne, gminne i współzawodniczył w zawodach tej rangi organizowane na szczeblu Kuratorium Oświaty, jak też krajowym. Miałem osobisty zaszczyt, kiedy przez okres 17 lat pracy w Komitecie Rodzicielskim na wszystkich uroczystościach grały na akordeonie wszystkie moje dzieci, począwszy od Misi, Mirka kończąc na Małgosi i Arku, z resztą, które jako bliźniaki grają do dziś. Zawsze i wszędzie przy wszystkich okazjach byłem wdzięczny Marianowi za jego trud, pracę i poświęcenie dla młodzieży.

Wspieraliśmy również wszystkie uroczystości szkolne: Dzień Dziecka i zakończenie roku szkolnego z nagrodami książkowymi dla wyróżniających się uczniów od Komitetu Rodzicielskiego. Trochę ograniczył pracę okres stanu wojennego tj. od 13 grudnia 1981 r. zabraniający zabaw i różnych spotkań, ale mimo ograniczeń potrafiiliśmy zadbać by nie zabrakło funduszy na stawiane sobie dotychczas cele. Jedną z ważnych akcji w szkole było pod koniec stanu wojennego zawieszenie krzyży w salach lekcyjnych. A było to tak: Pan Henryk Sobań zapytał mnie czy zawieszę krzyże w szkole? Odpowiedziałem, że jak Ty zrobisz to ja zawieszę. Otóż pan Sobań był stolarzem, muzykiem – grał na saksofonie w dawnej orkiestrze, uczęszczał do chóru kościelnego. Wówczas z młodym wikarym ks. Chojnowskim, który zakupił pasyjki (wizerunek Pana Jezusa ukrzyżowanego) jak się później dowiedziałem. Pan Sobań wykonał drewniane jesionowe krzyże odpowiedniej wielkości, wcześniej lakierując i mocując pasyjki oświadczył mi, że ma gotowe, poświęcone. Otóż rozpocząłem rozmowy w celu zawieszenia krzyży. Uzyskałem zgodę dyrektora szkoły pana Króla oraz ekipę z Prefabetu do wstrzeliwania kołków w betonowe elementy ścian, bo gwoźdź nie wbije w beton. Na umówiony dzień w godzinach wieczornych do gabinetu Króla

przyszli: Kazimierz Hołys – główny energetyk Prefabetu z panem Zbyszkim Grochowiczem przynosząc ze sobą z zakładu pistolet do wstrzeliwania kołków. Z panem Sobaniem przynieśliśmy krzyże i rozpoczął się proces zawieszania. Pani Kazimiera Nieścior – woźna szkoły otwierała sale, a pan Hołys z Grochowiczem wstrzeliwali kołki w ściany zawieszając krzyże podawane przez Sobania. Cała operacja trwała bardzo sprawnie i szybko. Po zawieszeniu wszyscy pojedynczo opuściliśmy szkołę. Cała sprawa przeszła spokojnie, później religia wróciła do szkół i tak to jest do dziś.

Dziś wspominając tamte lata do wieczności odeszli: Sobań Henryk, Hołys Kazimierz, Grochowicz Zbigniew i dyr. szkoły Czesław Lal i Józef Król. Powyższy fakt może potwierdzić pani Kazia – była woźna.

Moja praca w szkole kończy się z zakończeniem nauki przez moje najmłodsze dzieci bliźniaki: Małgorzatę i Arkadiusza Momot w roku 1986. Prawie 17 lat nieustannej pracy dla szkoły i ciężkiej pracy nauczycieli.

Dziś po latach, po namowie córki – nadal ukochanej, która sprowokowała mnie do napisania wspomnień czynię to z wielką satysfakcją w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku i pamięci tych, którzy mi tak bardzo pomagali.

Zastanawiam się czy to przypadek losu, czy nagroda patronki mojego sztandaru 30 - lecia PRL „Najświętszej Marii Panny Królowej Polski” z zaszytym jej medalikiem, że moja córka została dyrektorem tej szkoły, której starałem się oddać to co najcenniejsze - część mojego życia dla szkoły, młodzieży i nauczycieli. W uznaniu mojej pracy po jednej z wizytacji przedstawiciela Kuratorium Oświaty otrzymałem odznakę „Przyjaciół Dziecka” na tle odznaki były dwie witające się dłonie!

Swoje wspomnienia dedykuję mojej córce
Dyrektorze Szkoły w Majdanie Nepryskim
mgr Marii Rysztak.

Autor tekstu – Marian Momot 2023 r.